

STANISŁAW BORZYM
IFIS PAN

BARBARA SKARGA

1. DZIEŁA. *Narodziny pozytywizmu polskiego (1831-1864)*. Warszawa 1964; *Comte*. Warszawa 1966 (seria: *My li i ludzie*); *Ortodoksja i rewizja w pozytywizmie francuskim*. Warszawa 1967; *Renan*. Warszawa 1969 (seria: *My li i ludzie*); *Claude Bernard*. Warszawa 1970 (seria: *My li i ludzie*); *Kłopoty intelektu. Mi dzy Comte'em a Bergsonem*. Warszawa 1975; *Czas i trwanie. Studia o Bergsonie*. Warszawa 1982; *Przeszło i interpretacje. Z warsztatu historyka filozofa*. Warszawa 1987; Kra niewska Wiktoria (pseud.): *Po wyzwoleniu... 1944-1956*. Pary 1985 (Biblioteka „Kultury”), 2 wyd. popr. (pod własnym nazwiskiem), Pozna 1990 (pierwsze wydanie otrzymało nagrod Solidarno ci, drugie, legalne - „Polityki”); *Granice historyczno ci*. Warszawa 1989 (to po franc.: *Les limites de l' historicité*. Paris 1997); *To samo i ró nica. Eseje metafizyczne*. Kraków 1997.

Poza tym m. in.: red. nac. *Przewodnika po literaturze filozoficznej XX wieku*, 5 tomów. Warszawa 1994-1997.

2. OPRACOWANIA. Wywiady: „Kultura” (Warszawa) nr 49, 6 XII 1981 (rozm. R. Kary); „Tygodnik Powszechny (Kraków) nr 21, 25 V 1986 (rozm. M. Bajer); "National Catholic Register" (Kanada) nr 49, 3 XX 1989; „Zycie” (Warszawa) 23 X 1992 (rozm. R. Karp); „Tygodnik Powszechny” (Kraków) 23 I 1993 (rozm. T. Królak); „Polityka” (Warszawa) nr 22, 3 VI 1995 (rozm. M. roda); „Plus Minus” dod. do „Rzeczypospolitej” (Warszawa) nr 144, 22-23 VI 1996 (rozm. A. Jarmusiewicz); „Nowe Ksi ki” (Warszawa) nr 9, 1997 (rozm. K. roda).

Recenzje: S. Borzym: *Bergson a filozofia współczesna* (o ksi ce: *Czas i trwanie*). „Znak” nr 353, kwiecie 1984; ten e, *Historia i struktury sensu* (o ksi ce: *Przeszło i interpretacje*). „Znak” nr 396-397, maj-czerwiec 1988; S. Zamecki: rec. *Granice historyczno ci*. „Nowe Ksi ki” nr 7, 1990; K. Tarnowski: rec. *Granice historyczno ci*. „Znak” nr 9, 1990; T. Gadacz: *Czy człowiek jest poj ciem anachronicznym?* (o ksi ce: *To samo i ró nica*). „Nowe Ksi ki” nr 9, 1997.

Bibliografia pism w numerze specjalnym „Archiwum Historii Filozofii i My li Społecznej”, dedykowanym B. Skardze z okazji 70-lecia, nr 34, 1990, s. 367- -377 (oprac. A. Przymusiła).

3. INFORMACJE BIOGRAFICZNE. Barbara Skarga urodziła się 25 października 1919 roku w Warszawie. Studiowała najpierw na politechnice warszawskiej, a następnie na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie (m. in. u T. Czełkowskiego, H. Elzenberga i B. Jasinowskiego), od 1940 roku w konspiracji. Za działalność w Armii Krajowej (pracowała w tym czasie) została aresztowana przez sowieckie władze okupacyjne w roku 1944. Następnie w więzieniu, obozie i na zesłaniu spędziła ponad 11 lat, odcięta od kraju i skazana na walkę o przetrwanie. Swoje losy opisała w wydanych po raz pierwszy przez paryską „Kulturę” wspomnieniach (zob. Dzieła). Po powrocie do kraju w roku 1955 rozpoczęła studia filozoficzne na Uniwersytecie Warszawskim w 1957 roku. Znalazła zatrudnienie w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, gdzie się doktoryzowała (1961) i habilitowała (1967). Od roku 1975 jest profesorem. Kierowała przez wiele lat Pracownią Historii Filozofii Powszechnej XIX i XX wieku, do roku 1980, po czym przeszła na emeryturę. W 1981 roku została dyrektorem-elektą w IFiS PAN, ale wybór nie został przez władze zatwierdzony. Była członkiem-założycielem Towarzystwa Kursów Naukowych w roku 1978, przekształconych potem w roku 1980 w Towarzystwo Krzewienia i Popierania Nauk, w którym do dziś pełni funkcję przewodniczącej Rady. W latach 1981-1984 była przewodniczącą Komitetu Nauk Filozoficznych. Od roku 1993 jest redaktorem naczelnym pisma „Etyka”, w roku 1995 została odznaczona Orderem Orła Białego.

4. POGŁĘDZENIA. Książka *Granice historyczności* (1989) była dla Barbary Skargi decydującym krokiem na drodze od dziedziny badania historyczno-filozoficznego do dziedziny refleksji filozoficznej *tout court*. W centrum rozwoju znalazła się sama historyczność jako pewien nieusuwalny fakt, historyczność, której podstawowym wywołaniem jest zmiana. Zasadnicze pytanie autorki kieruje się jednak w inną stronę: jakie są czynniki stabilizujące ten wywołanie? Czy ograniczenia zmienności mają swoje źródła immanentne w samej historyczności, czy te bywają wobec niej transcendentne? Skarga szuka przede wszystkim pewnych elementów strukturalnych, które odznaczają się trwałością. Badacz, jej zdaniem, musi tu jednak mieć wyczuwanie, jaki jest współczynnik dowolności w rozróżnionych strukturach, musi także nie ulegać presji poglądu, a wszystkie konceptualizacje w dziejach są jednakowo dowolne. Widzenie przeszłości jest grupą perspektyw, w której wszelkie klarują się lepiej uargumentowane lub gorzej. Nie brak przekonujących argumentów na to, że w sposób zasadny można wyodrębnić pewne struktury sensu o trwałości i to na różnych poziomach. Nie oznacza to jednak zamknięcia dziejów w ramach jakiejś teorii systemów. Odrzucałoby to także wizję dziejów jako ustawicznego potwierdzania ich jednoznaczności.

i ich wy szego sensu, czyli historii jako jednorodn usensowniaj c opowie .

Skarga szuka twardego gruntu m. in. w wyró nionych w poprzedniej ksi ce (*Przeszło i interpretacje*, 1987) formacjach intelektualnych. Wy siłek badacza wydobywa je z chaosu danych, ale nie na zasadzie dowolnej kreacji, lecz jako wypełnianie historyczn tre ci . Formacja intelektualna nie jest zamkni tym schematem, ma kontury nieostre, lecz mimo to uzyskuje swoist bytow autonomi . TU pojawia si centralne pytanie o granice historyczno ci człowieka i jego wiedzy.

Jest bowiem tak, e idee odnajdywane w formacji odznaczaj si nieredukowaln ambiwalencj : s kształtowane przez dzieje, a zarazem kształtuj je. Nie mo na jednak *a priori* przes dzi , jakie idee kształtuj histori . Hermeneutycy kład nacisk na wszechogarniaj c wizj historyczno ci przemian interpretacji i niemo liwo wskazania podstawowego, oryginalnego sensu. Ich zdaniem, je li kto zdaje sobie spraw z własnej historyczno ci, nie mo e ro ci sobie pretensji do czego wi cej ni sformułowanie jeszcze jednej interpretacji. Sens pracy badacza, którego przedmiotem jest historia, nie ogranicza si jednak do produkowania jednako wa nych interpretacji. Trzeba uchwyci t przewodni intencj , która nie da si sprowadzi do pozom. Skarga zwraca uwag na szerszy problem mi dzyludzkiej komunikacji, której celem, mimo rozlicznych przeszkód tzw. subiektywnych i obiektywnych, jest uj cie niepowtarzalno ci osoby. I cho nie osi gamy pełnej przejrzysto ci, nie tkwimy w samych iluzjach. Podobnie jest z uchwyceniem sensu wydarzenia z przeszło ci historycznej. Zawsze mo na walczy o stworzenie lepszych warunków poznania czego . I jest to obowi zkiem badacza, cho nie mo e on całkowicie uwolni si od niepewno ci.

Skarga wyró nia cztery warstwy formacji intelektualnej, o których uchwycenie winien zabiega badacz: problematyk , warstw kategoryjno-poj ciow , reguły sensu oraz *episteme* jako pewien ogólny horyzont ontologiczny.

Problemy zmieniaj si - jest to normalna rzeczywisto , z któr styka si nie tylko historyk filozofii, lecz równie historyk nauki. Trzeba jednak starannie odró ni poziomy tych zmian. Rozwa anie zmiany problemu musi by zarazem rozwa aniem w szego lub szerszego kontekstu historycznego. Autork , jako filozofa, interesuj przy tym nie problemy, które znajduj swoje ostateczne rozwi zanie, lecz problemy, które bez ko ca s wyzwaniem. Za Leibnizem bowiem Skarga patrzy na problem jako na ide kieruj c poszukiwaniami naszej my li. Takie problemy-idee nie wyczerpuj si , powracaj w formie coraz to nowych pyta . Problem w tym uj ciu nie jest konkretnym zdaniem, na które odpowiedzi jest jakie inne zdanie. Przeciwnie, prawdziwe problemy wyznaczaj pewn perspektyw niesko czono ci zada stoj cych przed filozofem. Jedynym wyobra alnym rozwi zaniem prob-

lemu byłoby wypełnienie się jego sensu. Rozwijałoby się w sposób naturalny, ale w końcu, jak to ujął Deleuze, od własności wewnętrznych problemu. Przychodzi tu na myśl idea transcendentalne Kanta, które są „zadane przez naturę samego rozumu”. Skarga jednak zwraca się od tych abstrakcyjnych rozważań ponownie ku historyczności. Problem bowiem jako poszukiwanie sensu ma swoją historię i tej historii nie można pomijać. Wraz z nowymi pytaniami odkrywano się nowe fragmenty rzeczywistości. Struktura problemu wygląda tak, że jest on usytuowany w pewnym polu epistemologicznym. Jest to podmiotowa strona problemu, której towarzyszy strona przedmiotowa: określone pole tematyczne z zarysowanym w nim konkretnym przedmiotem pytania. Aby to ogarnąć, badacz musi uwzględnić w miarę pełny kontekst historyczny. Bywa tak, że problem nie przeżyje oderwania od swego kontekstu. Z punktu widzenia innej formacji może być zanegowany sens wyjściowych tez danego problemu. Taki problem ma więc swój wyraz w lokalizacji w czasie historycznym. Dla hermeneuty jest on zresztą wtedy bardziej wartościowy dla scjentyisty, który przymierza się do aktualnego stanu wiedzy naukowej. Są to jednak problemy, które transcendują poszczególne formacje.

Na historyczny wymiar problemów i na ich rozwiązanie wskazują również takie zagadnienia jak kwestia antycypacji i prekursorstwa, kwestia ujawniającej się nowości, czy te kwestie recepcji. Złożoność tych zagadnień nasuwa myśl o tym, że o wszelkiej rewolucji w przemianach formacyjnych można mówić raczej tylko w sposób umowny, absolutyzując nieco sztucznie jakiś jeden czynnik. W tle wszystkich tzw. rewolucji jest zawsze głęboka ewolucja, która je rozjaśnia.

Skarga odsuwa na bok pewne złudzenia, które towarzyszą badaniom. Jedno z nich (pozytywistyczne) to uporczywe nawracanie do pełnego samoprzejrzystego zobiektywizowanego przedmiotu poznania. Drugie z nich (związane z totalną krytyką tzw. filozofii wiadomości) to to, że można zdołać poznać wyeliminować własne ja.

Do kwestii przejawiania się ja Skarga powróci w sposób zdecydowany w swojej następnej książce (*To samo i różnica*, 1997). Jest to stały motyw jej twórczości, związany nie tylko z sensownością filozofii, lecz i odpowiedzialnością każdego człowieka. Bez uwzględnienia walki z własnym ja, jako aktora dziejów, wszelkie rozważania filozoficzne wyobcowują się w anonimowe i groźne, wyjęte własnym życiem, twory. Historycznie spina tu klamrę przedmiot poznania i moje ja, obie realności nieabsolutne, ale nie całkiem amorficzne. Skarga podważa substancjalistyczne podejście do obu aspektów, nie zakłada z góry to samo i tego, co się zmienia. Gdyby było inaczej, rozważania nad historycznością utraciłyby swoją moc konstytutywną, byłyby wtórne do jakiejś teorii substancji. Do tego kręgu

nale np., zdaniem Skargi, rozważania dotyczące istoty, czyli tzw. esencjalizm. Tak więc, z jednej strony, bliskie jej jest twierdzenie Merleau-Ponty'ego, że gdy tylko staramy się sięgnąć intuicji istoty, wkraczamy w świat iluzji, a z drugiej strony, nie traci ona z oczu stałego dążenia do odnalezienia „solidności”, dlatego nie ma u niej całkowitego przyzwolenia na relatywizm: „zmiennie w przetwarzaniu nie wyklucza to samo ci, przeciwnie, niekiedy dopiero pozwalaj uchwycić”.

Drugim wyróżnikiem formacji intelektualnej jest, jak mówili my, kwestia trwania ci i zmienności kategorii. Wysuwa się tu na czoło sprawa językowego kształtu problemów. Historyczna zmienność języka trzeba skonfrontować z kwestią to samo ci pojęć i problemów, o którą racjonalny dyskurs stale zabiega. Historyczna zmienność jest jednak faktem, który czysto odgradza od możliwości rozumienia minionych sporów intelektualnych. W praktyce badacz ma do czynienia z dialektyką zmienności i to samo ci, dzięki czemu możemy uzyskać perspektywę ci głębiej i tradycji intelektualnej. Skarga, zdając sobie sprawę z uwarunkowań językowych, jest jednak przeciwna redukowaniu myślenia do jej językowego kształtu. Bliższa jej jest nie zdaniowa, lecz przedstawieniowa forma myślenia. Odrzuca zbyt radykalny „antymentalizm”, gdyż, jej zdaniem, w człowieku jest coś więcej niż tylko wiadoma sobie, upojeniowa myśl. Między myślą a językiem zachodzą one relacje, rodzaj zmiennej dialektyki, lecz nie to samo. Tajemnica twórczości wykraczałaby poza koncepcję takiej to samo ci. Wszelki redukcjonizm rodzi się, jej zdaniem, z lękiem przed metafizyką. Filozof jednak nie powinien robić uników wobec tego metafizycznego wyzwania. Pozostaje ono niezależne od przyjętych rozstrzygnięć. Ponadto, nie można by zrozumieć samych zmian formacyjnych, gdyby nie założyła się dialektyki myślenia i języka. S hermeneuci, którzy idą zbyt daleko; do wiadomości nie ma jedynie językowej formy. Co więcej, gdyby tak było, istniałoby niebezpieczeństwo nieustannego sprowadzania tego, co Inne do Tego Samego.

Kategorie filozoficzne jako pojęcia intelektu, pełniące funkcje syntezy tego, co różnorodne, od czasów Arystotelesa i Kanta grały ważną rolę w filozofowaniu. Do wiadomości historyczności zmodyfikowało jednak jego spojrzenie na nie. Ich konieczność stała się problematyczna, a ich aprioryczność stała się czymś, co podlegało ewolucyjnym przemianom. Proporcje między zmiennością a trwałością kategorii są kwestią otwartą. Dialektyczne napięcie utrzymuje się dzięki dążeniu do ustalenia znaczenia jest istotne, nie może jednak dokonywać się za wszelką cenę, gdy doprowadziłoby to do wyobcowania się pojęcia z jego rzeczywistości. Dzieje myślenia sprawiają, że uciekające pojęcie same się dezawuuje. Poszukiwanie absolutu poprzez ustalenie terminologii byłoby nieuprawnionym gwałtem. Takie uroszczenia można przelecieć na przykładzie pojęcia rozumu. Choć jednak

odrzucaamy absolutystyczne sankcje dla niego, to trwa nostalgiczne pragnienie przeformułowania go tak, by podtrzyma jego warto normatywn . Faktem jest, e mimo gł bokich zmian utrzymuje si mi dzy pokoleniami i epokami wi umo liwiaj ca rozumienie dawnych tekstów i odnajdywanie wspólnoty do wiadcze my lowych.

Dzi ki wzgl dnej stabilno ci kategorii po ród zmienno ci wydarze wyłaniaj si wyspy trwania uchwytnych reguł sensu. Niektórzy badacze, jak np. Foucault, absolutyzowali istnienie zamkni tych struktur historycznych. Była to reakcja na zbyt naiwn , prostoliniow i ci gło ciow genealogi , ale w swym radykalizmie szła ona za daleko. Takie wyodr bnianie cao ci kulturowych, z których wynikałaby całkowita mi dzy nimi niekomunikowalno , jest nie do zaakceptowania. Zamiast foucaultowskiego epistemologicznego *a priori* Skarga woli posługiwa si terminem „reguły sensu”, cho nie jest on bynajmniej bezproblematyczny. Reguły sensu, według niej, nie ograniczaj swego działania do pola nauki, wi si z charakterem rozmaitego rodzaju wypowiedzi o celach poznawczych, ukazuj , odsłaniaj wiat, s zarazem jednak zawsze interpretacjami wypowiedaj cego, st d termin - reguły sensowno ci. Maj one charakter intersubiektywny. W tym ywiole intersubiektywno ci kształtuj si pewne modele racjonalno ci. Niekiedy to, co si przyjmuje za racjonalno naukow , stara si narzuci swoje prawa. Nie mo na jednak zapomina , e poj cie sensu jest szersze ni poj cie racji, cho trudno jest wytyczy granice mi dzy nimi. Poszukuj ca my l pragnie zrozumie wiat. Sens, który si wytwarza w tym procesie, jest, po pierwsze, efektem uporz dkowania, po drugie, zakorzeniony w mnogo ci horyzontów: musi wł czy si w gr zastanego ju rozumienia. Tote nie jest on nigdy czystym ogl dem, nawet je li intuicja ma jaki w tym udział. Nadto, nie osi ga on pełnej artykulacji i pozostaje sensem otwartym. W odró nieniu od tak poj tego sensu, *ratio* domaga si porz dnej artykulacji poj ciowej, musi by podporz dkowana pewnym wymogom cisło ci. wiat *ratio* jest wiatem ogólnych schematów. By mo e jest tak, e sens jest bardziej po stronie bycia, *ratio* - po stronie poznania i bytu (mówi c j zykkiem heideggerowskim). W tej perspektywie bycie domaga si swoistej gramatyki ontologicznej, dlatego te reguły sensu nie daj zredukowa si do samego j zyka, nie maj tak e charakteru konwencjonalnego. Popełniłby bł d ten, kto by chciał nauk ujmowa w izolacji od tego szerokiego horyzontu kulturowego konwencji. Z drugiej strony, nie wolno te ulega pokusie redukcji my li do jej kulturowych uwarunkowa . Je li wszak e reguły sensowno ci poddaj si kodyfikacji, to jest to zarazem zapowied ich destrukcji i schyłku formacji, cho nie musi to oznacza zawsze zupełnego ko ca ich aktualno ci.

Historyzm nie może oznaczać pyłu rozproszonych poglądów. To metafizyka przeciwstawia się bezsensowi absolutnej zmienności. Wcale nie lepszy status wobec metafizyki miałyby również cięgi nieprzekładalnych odrębnych *episteme*, choć kładzie on akcent na względną trwałość. Opór budzi foucaultowski obraz tych różnorodnych *episteme*, odznaczających się swoistym kodem i dyskursem, obraz, któremu towarzyszy dążenie do usunięcia podmiotu tych struktur. Foucault protestował przeciw takiemu uprawianiu historii idei, która byłaby podporządkowana genezie, ciągłości, totalizacji. Zdaniem Skargi, dyskursów utrwalonych w tekstach nie można odrywać od podmiotu i od świata, do których się odnosi. Krytyczne wyjaskrawienie koncepcji Foucault zwraca uwagę na istotne niedociągnięcia, ale nie może zdominować całej wizji historii, która nigdy nie mieściła się w schematach.

Scalająca epokę *episteme* nie jest tworem mitycznym. Jest ona bardziej złożona niż to przedstawia Foucault: nie musi być jedynie podporządkowana jakiejś wizji historii globalnej, nie musi być strukturą zamkniętą bez możliwości komunikacji i bez możliwości współtworzenia gry wielorakich dyskursów. Do tej sztuczności koncepcji doprowadził Foucault znów iłk przed metafizyką, która daje o sobie świadectwo do upodmiotowienia dziejów. *Episteme* to miejsce uporządkowanego, choć nie ostatecznego, namysłu nad byciem i prawdą. To, co się wydarza w ramach formacji intelektualnej nie może być wytłumaczone w pełni, ani na gruncie determinizmu, ani na gruncie indeterminizmu. Formacja przybiera także różnorodne artykulacje: od przedrefleksyjnych przez wiadcze po wiadomie konstruowane teorie. Szczególną rolę pełni w niej zawsze filozofia jako aktywno samozwrotna, dająca własne podstawy. Wnikliwy historyk dostrzeże zawsze współistnienie elementów stałych i zmiennych. I to współistnienie staje się wyzwaniem dla filozofa, który nie może popaść w jednostronność. Nawet krytyk „zakrzępych form” i apologeta zmienności Bergson uważał, że to trwanie przeszłości gwarantuje inteligibilność historii. Dlatego ekstremistyczna aporia między historią a prawdą nie powinna nas paraliżować, choć w jakiej postaci pozostaje trwałym wyzwaniem. Za Ricoeurem Skarga twierdzi, że prawda rodzi się w procesie ludzkiej komunikacji, a ta komunikacja jest zawsze przeciwieństwem wydarzania się w czasie. Dążenie do komunikacji towarzyszy dążeniu do uniwersalizacji, ale prawda jest nie tyle celem, co pewnym „rodowiskiem” bycia myśli. Heidegger jednak uważa, który inspirował takie ujęcie, sam nie rozproszył wszystkich w tępawość. Prawda jako *aletheia* (nieskrytość) nie dostarcza nam żadnego kryterium jej rozpoznania. W praktyce, przeciwieństwo prawdy możemy pomylić z ciemnością, jak to zresztą zdarzyło się samemu Heideggerowi. Levinas w tej sytuacji podpowiadał koniecznie obecność Innego, z którym można skonfrontować swój samotny świat. Napięcie nieuchwytności pozostaje, ale mamy cięgie wskazówki dające orientację.

tacj . Tak jest np. gdy mamy dojmuj c wiadomo niebezpiecze stw instrumentalizacji prawdy. Prawda trwa jako warto , która transcenduje wszelkie prawdy dora ne. Czas niszczy wszelk bezwzgl dn to samo , ale jednocze nie nie unicestwia jej jako stałego wyzwania.

Ksi ka *Granice historyczno ci* pokazała, e nie ma ucieczki od pyta metafizycznych, ksi ka *To samo i ró nica* bierze t konstatacj za punkt wyj cia i ujawnia swoisty dla autorki styl mówienia o tych kwestiach. Jego istotn cech jest nieustanna dyskusja z czołowymi filozofami współczesno ci w celu wydobycia otwarto ci i niedogmatycznie ci zagadnie filozoficznych.

Status i historia wiedzy ludzkiej wskazywały na nieodzowno powrotu do metafizyki. Za poj cia kluczowe w ksi ce *To samo i ró nica* przyjmuje Skarga wła nie te wymienione w tytule. Pokazuje ich wzajemne sprz enie, które uniemo liwia my lenie systemowe w filozofii, nie uniemo liwiaj c jednak samego filozofowania. Wiemy, e na kryzys współczesnej filozofii składa si w znacznym stopniu kryzys podmiotowo ci. Cz filozofów skłonna była nawet, nazbyt pochopnie, uzna , e ten kryzys mamy ju definitywnie za sob . Skarga zwalcza te iluzje. Zadaje pytanie podstawowe, które nieoczekiwanie ujawnia wszystkie komplikacje współczesnego filozofowania, pytanie: co to znaczy „by sob ?” - i jak ow „sobo ” mo emy okre li ? Nie ulega w tpliwo ci, e od tego pytania nie da si uciec, wcze - niej czy pó niej stawia je sobie ka dy, a jednocze nie pytanie to wci ga nas w skomplikowan gr to samo ci i ró nicy, z której nie ma jednoznacznego wyj cia. Pytanie to zarazem umieszcza w centrum to, co najbardziej ludzkie, bez czego nie mogliby my nigdy mówi o osobistej odpowiedzialno ci. Staliby my si bowiem tylko liczmanami w grze, na któr nie mieliby my adnego wpływu. Do takiego obrazu ludzko ci Skarga czuje awersj . Warto wi c uruchomi wszystkie rodki współczesnych dystynkcji filozoficznych, eby mu przeciwdziała . Jednak e przeciwdziałanie to nie polega na dostarczaniu jednoznacznej filozoficznej to samo ci człowieka. O to ubiegały si całe pokolenia my licieli i spory mi dzy nimi nie ustawały. Co wynika wi c z analizy „bycia sob ”?

Pytanie o „bycie sob ” podpira si niekiedy pytaniem o istot człowieka, ale odpowiedzi na to drugie pytanie okazuj si bezsilne w swej nieuchronnej selektywno ci. Istot mo na charakteryzowa tak lub inaczej, mniej lub bardziej trafnie, jednak faktem pozostaje rozziw mi dzy ow zaprojektowan istot a tym, co jest rzeczy wi cie mn . Ogólna istota jest zawsze tym, co mnie przekracza i z czym nigdy nie osi gn pełnej to samo ci. I odwrotnie: to ja przekraczam ka d definicj istoty. Skarga koncentruje si na najwa niejszych do wiadczeniach ł cz cych si z „byciem sob ”. A wi c np. do wiadczeniu wolno ci. Wolno jest z pewno ci czym niezmiernie

wa nym, jest nieusuwalnym ywiołem „bycia sob ”. Jest ona jednak dwoista: zorientowana na autonomi d y do rozwini cia tego, co stanowi o mojej odr bno ci, ale mo e te by zorientowana na heteronomi . Jeste wszak wolny ku czemu , co mo e ci przeobrazi , a co poci ga ci jako wzór. Oba te d enia wolno ciowe prowadz ze sob dialog albo spór. Spór ten wyznacza drog , ale nie wyznacza jednoznacznie mojej to samo ci. Dwuznaczno ci pozostaj tak e, gdy bierzemy pod uwag inne czynniki: ciało b d pami , odgrywaj ce wa n rol w „byciu sob ”. Ciało jest przecie czym , co stawia opór mojej woli, a wi c czym , co w pewnym sensie mo e si wyobcowa . Niemniej nigdy nie staje si przedmiotem po ród innych przedmiotów. Jest dwuznaczne. Podobnie jest z pami ci , o której cz sto my limy jako o esencji swojej to samo ci. Pami niestety nie dostarcza pełnej samo-przejrzysto ci, jest krucha, niewyra na. Niekiedy z kolei zbyt mnie obci a jako co nieodwołałnego, co mnie ogranicza raczej ni oswobadza. Zapomnienie bywa wielkim darem, wyzwala cym z cierpienia. Pami , a wi c pami tanie, zapominanie i przypominanie s w nieustannej grze. Omawiaj c sobo w aspekcie egzystencjalnym Skarga zwraca te uwag na „dom”, bowiem zarówno Heidegger, jak Levinas, uczynili dom i zamieszkiwanie tematem swoich rozwa a . Dom mógłby stwarza nadziei na odnalezienie siebie. Zapewne tak bywa, ale autorka pokazuje tak e inny wymiar domu jako czego , co mo e ogranicza i zniewala . Ostatecznie zatem pytanie o kształt sobo ci pozostaje bez odpowiedzi. Filozofia, któr proponuje Skarga, to wła nie wiadomo braku takich samozadowala cych odpowiedzi. W „byciu sob ” jest wpisana aporetyczno : zna sobo znaczyłoby zna co , co ci gle tylko ubiega si o bycie sob , a nigdy nie jest sob . Bez tej dialektyki nie zrozumiemy problemu sobo ci jako w pewnym sensie wzorcowego czy modelowego problemu metafizycznego, implikuj cego nieustann gró nicy i to samo ci. Zniecierpliwienie w tej kwestii prowadzi do rozstrzygni ekstremistycznych, które s wszak e kl sk filozofii. Trzeba zatem współtrwa z tym stanem napi cia, je li powa nie traktuje si swoje zadanie.

5. UCZNIOWIE I NAST PCY. Skarga, podobnie jak Bergson, niech - tnie patrzy na filozofi jako cykl szkół, mistrzów i uczniów. Filozof, który chciałby mieni si uczniem, stawałby si tym samym kim nieautentycznym, kto nie tyle samodzielnie my li, co aplikuje my li mistrza. Prowadz c swoje wieloletnie ogólnopolskie seminaria Skarga nie budowała swojej szkoły, niemniej wszystkim uczestnikom przekazywała co ze swej postawy „filozofa w drodze”, poszukuj cego na własne ryzyko. Promowała (by wymieni w kolejno ci alfabetycznej) nast puj cych doktorów: S. Borzyma, M. Kowalsk , J. Kurczewsk , P. Marciszuka, K. wi cick , C. Wodzi skie-

go, M. Wodzyńska-Walick, J. Zubelewicz. Pracownia historii filozofii powszechnej XIX i XX wieku, która kierowała przez wiele lat, obecnie funkcjonuje w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN jako Zakład Filozofii Współczesnej.

6. KOMENTARZ. Skarga przez pewien czas pisała, pozostając w żywym kontakcie z kręgiem tzw. „warszawskiej szkoły historii idei” (L. Kołakowski, B. Baczo, J. Szacki, A. Walicki, K. Pomian, Z. Ogonowski, L. Szczucki), zanim szkoła ta uległa dezintegracji. Łczyła ją z nią fascynacja historią, badanie jej wywołu i jako ciowego bogactwa, ale bardzo wczesnie dała wyraz potrzebie ugruntowania autonomii filozofii. Nie chciała, by historia filozofii rozpuściła się już nie tylko w historii idei w stylu Lovejoya (tj. uprawianej bez wyraźnej dominanty filozoficznej), lecz nawet w historii wiatopoglądów filozoficznych - jako nazbyt relatywizujących kwestie metafizyczne. Jak widzieliśmy, autorka w odpowiedzi na relatywizm daje swój dialektyk stało się i zmiennie oraz różnicę i to samo. Gdyby porównała ją do innego filozofa z tego kręgu, Leszka Kołakowskiego, to pewne różnice są widoczne w stosunku do bohaterów historii filozofii. Kołakowski ma skłonność do ostatecznego podsumowywania ich dorobku (*exemplum* - Bergson, w jego ujęciu, jako „martwy klasyk”). Skarga natomiast kładzie, jak się zdaje, większy nacisk na otwartość i trwałość pytań, stawianych przez filozofów przeszłości. Ma ten bardziej otwarty stosunek do wielkich filozofów współcześnie, którymi nieustannie dyskutuje: z Heideggerem, Merleau-Ponty’em, Levinasem, Ricoeurem, unikając w ich ocenie apodyktyczności sądów. Daje do zrozumienia, że na apodyktycznych sądach trudno jest dziś budować autorytet filozoficzny. Gdyby natomiast wskazała, do jakich metod zbliża się ona, jest jej metoda filozofowania, trzeba by przede wszystkim wymienić fenomenologię i hermeneutykę.

Streszczenie

Pogłębienie filozoficzne Barbary Skargi, emerytowanej profesor w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, wyrasta z refleksji nad historią filozofii i historią nauki, z pytań o granice historyczności i racjonalności. Skarga zastanawia się nad pojęciami struktur sensu i formacji intelektualnej. W swych badaniach dochodzi do wniosku, że metafizyka nie da się usunąć z myślenia filozoficznego. Jedną z istotnych kwestii, która nabiera metafizycznego znaczenia, jest pytanie, co to znaczy „być sobą”.

Zusammenfassung

Aus einer Betrachtung über die Philosophiegeschichte und Wissenschaftsgeschichte und über die Fragen nach den Grenzen der Historizität und nach der Rationalität erwachsen die philosophischen Anschauungen von Barbara Skarga, des emeritierten Professoren am Institut für Philosophie und Soziologie der Polnischen Akademie der Wissenschaften. Skarga überlegt das Begriff der Sinnstrukturen und der intellektuellen Formationen. Zum philosophischen Denken gehören unentbehrlich die metaphysischen Fragen, z. B. die Frage nach der Selbstheit und der Jemeinigkeit. Skarga liess dabei das Spiel der Identität und der Differenz sehen.